

**Alicja Sztuk**

Uniwersytet Warszawski/ Polska

## O konieczności relatywistycznego podejścia do oceny stopnia znormalizowania terminu

---

### ABSTRACT

On the necessity of evaluating the degree of the term standardization in accordance with the relativistic approach

The necessity to standardize terminology has recently become obvious. Positive aspects of applying standardized terms are emphasized not only by academic communities but also by business since it results in more effective communication and finally in life improvement in many aspects (e.g. free trade, free flow of goods and services). The main purpose of this paper is, however, not to highlight the advantages of terminology standardization *per se* but to answer the relevant scientific question related to it, namely, whether it is possible to estimate the standardization degree of a single term, and if so, what are the reference points of such an evaluation.

**Keywords:** term, terminology, terminology standardization, relativistic approach

---

### 1. Wstęp

Kwestia potrzeby normalizowania<sup>1</sup> terminologii staje się w ostatnim czasie coraz bardziej popularna (ale również w pewnym sensie oczywista dla wielu środowisk). Używanie jednolitej terminologii jest jednym z istotniejszych warunków

---

1| W polskiej literaturze przedmiotu występują dwa określenia na to samo zjawisko terminologiczne: *normalizacja* i *standaryzacja*. Ja, konsekwentnie i świadomie, decyduję się używać wyrażenia *normalizacja*. Więcej na temat zakresów znaczeniowych obu wyrażeń oraz moja argumentacja przemawiająca za stosowaniem w języku polskim wyrażenia *normalizacja*, a nie *standaryzacja*, zob. monografia: *Normalizacja translatorska* (Sztuk 2017).

powodzenia wielu projektów, ponieważ sprawna i efektywna komunikacja, to po prostu klucz do obustronnego porozumienia partnerów biznesowych, a w efekcie do sukcesu. Pozytywne aspekty działalności terminologiczno-normalizacyjnej dostrzegły nie tylko środowiska akademickie (o bardziej teoretycznym profilu działalności), lecz także i te biznesowe, których działania oscylują wokół poszukiwań praktycznych rozwiązań. Nie budzi więc chyba najmniejszych wątpliwości ani sprzeciwu stwierdzenie, że działania normalizacyjne są pozytywne i prowadzą do poprawy jakości życia (mam tu na myśli m.in. handel bez barier, swobodny przepływ towarów i usług, bezproblemowe podróżowanie i wiele innych). Działania ukierunkowane na normalizowanie terminologii mają również odzwierciedlenie w jakości wykonywania tłumaczeń, przede wszystkim tych, dotyczących zagadnień specjalistycznych. Stosowanie jednolitej i spójnej terminologii w tekstach specjalistycznych, zarówno na poziomie jednego tekstu, jak i wielu np. w obrębie jednego większego projektu, stanowi z pewnością ważny element w procesie zapewnienia jakości tłumaczenia (TQA – *Translation Quality Assurance*). Kwestia używania jednolitej terminologii w tekstach podejmujących zbieżną lub pokrewną tematykę stanowi fundamentalne wyzwanie dla tłumaczy, których zadanie polega m.in. na zapewnieniu spójności tekstowej, adekwatności opisywanych w języku wyjściowym i docelowym procesów, obiektów, czy zjawisk. Z tego też powodu tak istotne jest spojrzenie na kwestię zapewnienia jakości tłumaczenia z szerszej perspektywy, dostrzegając konieczność podejmowania stosownych działań terminologiczno-normalizacyjnych, zanim rozpoczęty zostanie sam proces translacji. Można zatem sformułować stwierdzenie, iż dbałość o infrastrukturę terminologiczną (tworzenie zasobów, kategoryzowanie zbiorów, opisywanie i opatrywanie stosownymi metadanymi, aktualizowanie, poddawanie procesom normalizacyjnym itp.) przekłada się w sposób bezpośredni na jakość tłumaczenia.

Celem niniejszego artykułu nie będzie jednak prezentowanie zalet płynących z działalności normalizacyjno-terminologicznej, podkreślanie potrzeby normalizowania terminów *per se*, ani także używania jednolitej terminologii w różnych kręgach i w różnych sytuacjach. Przyjmuję bowiem, iż ta kwestia jest dość oczywista i raczej nie budzi zastrzeżeń moje wcześniejsze stwierdzenie, że normalizowanie terminologii jest w dzisiejszych czasach po prostu warunkiem *sine qua non*, by zapewnić sprawną i efektywną komunikację, przede wszystkim tę specjalistyczną.

Tematem przewodnim niniejszego artykułu będzie natomiast próba odnalezienia odpowiedzi na pytanie, czy zasadnym jest ocenianie branego pod uwagę wyrażenia wyłącznie w dwóch, skrajnie przeciwstawnych, kategoriach (termin znormalizowany vs. termin nieznormalizowany). Kolejne, nasuwające się w toku rozważań pytanie to, czy możliwe jest określenie stopnia znormalizowania terminu (a więc wyróżnienie więcej niż dwóch poziomów oceny – termin

znormalizowany vs. nieznormalizowany). Po trzecie, jeśli okaże się, że odpowiedź na drugie pytanie jest pozytywna, to na jakich płaszczyznach ocena taka byłaby możliwa, tj. jakie punkty odniesienia należałoby uwzględnić, dokonując takich rozstrzygnięć. Reasumując, celem artykułu jest próba odnalezienia odpowiedzi na pytanie, czy rozpatrywanie kwestii znormalizowania terminologii wyłącznie w dwóch skrajnie przeciwstawnych kategoriach (termin w pełni znormalizowany vs. termin zupełnie nieznormalizowany) jest dopuszczalne, tzn. czy nie jest uproszczeniem i (zbyt daleko idącym) uogólnieniem.

W związku z powyższym podejmę próbę rozważań, czy możliwe jest wyróżnienie kilku (a przynajmniej więcej niż dwóch) płaszczyzn oceny (jeśli tak, to jakich?) w celu dokonania bardziej szczegółowej analizy, tak by móc zróżnicować, pod jakim względem dany termin jest znormalizowany i na jakim poziomie. Odpowiedzi na postawione pytania badawcze postaram się odnaleźć dokonując analizy porównawczej dwóch odmiennych podejść do normalizowania terminów. Pierwszym z nich jest podejście tzw. instytucjonalne, zgodne z międzynarodowymi standardami normalizacyjnymi. Drugie podejście określiłam mianem naukowego, gdyż oparte jest ono o teorię naukową, bazującą na antropocentrycznym (relatywistycznym) podejściu do języków, wiedzy i kultur.

Twórcą antropocentrycznej teorii języków ludzkich (wcześniej nazywaną relatywistycznym podejściem do języków ludzkich) jest Franciszek Grucza. Początki teorii sięgają lat 70. XX wieku, kiedy to Autor zadał pytanie o ontologiczny status języka/ języków ludzkich. To pytanie zaowocowało nowymi pytaniami naukowymi, ale i nowymi odpowiedziami oraz nowym spojrzeniem na kwestie związane nie tylko *stricte* z językiem ludzkim. To pytanie pozwoliło również spojrzeć w innowacyjny sposób na języki specjalistyczne, teksty specjalistyczne, wiedze specjalistyczne itd.

Pierwotne założenia teorii antropocentrycznej przedstawione zostały w pracy *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana* (1983). W kolejnych swoich pracach (m.in.: 1988; 1992; 1993a, b, c; 1994; 1997a, b; 2009) Franciszek Grucza doprecyzował i rozwinął swoje rozważania i spostrzeżenia oraz poszerzył je o aspekt antropocentryczny teorii kultury/ kultur. Należy w tym miejscu jednak przypomnieć, że obie nazwy (antropocentryczna teoria języków ludzkich oraz relatywistyczne podejście do języków ludzkich) nie są synonimami, chociaż odnoszą się do tej samej teorii lingwistycznej:

„Nie jest jednak tak, że w ramach teorii antropocentrycznej można traktować nazwy „relatywistyczne podejście do języków ludzkich” oraz „lingwistyka antropocentryczna” jako synonimy. A nie jest tak, ponieważ każda z nich, mimo iż odnosi się do tej samej koncepcji języka i lingwistyki, to jednak wysuwa na plan pierwszy różne elementy tej koncepcji. Nazwa „relatywistyczne podejście do języków ludzkich” została utworzona, aby wskazać i uwypuklić to, że zakres znaczeniowy wyrażenia język można zakreślić węższej lub szerszej, że w obrębie mentalnego

wyposażenia człowieka, nie można (ponieważ nie ma) wyznaczyć ostrych granic pomiędzy językowymi i niejęzycznymi jego właściwościami. [...] Nazwę „lingwistyka antropocentryczna” utworzyliśmy nie tylko dlatego, że jest ona poręczniejsza w użyciu. Nazwa ta została utworzona, aby uwypuklić to, że centralnym obiektem zainteresowania lingwistyki jest konkretny człowiek, konkretny mówca-słuchacz, i to dlatego, że rzeczywistość językowa = język, jest częścią jego immanentnego mentalnego wyposażenia (S. Grucza 2017: 164–165).

Na potrzeby niniejszego artykułu, świadomie i w sposób zamierzony, wybrałam nazwę *podejście relatywistyczne* (zamiast *antropocentryczne*), gdyż moją wolą było podkreślenie po pierwsze faktu braku możliwości określenia ostrych granic w odniesieniu do języka/ języków oraz języka specjalistycznego i języków specjalistycznych, jak i konieczności podkreślenia względności wielu językowych parametrów, które można, a nawet należy, określać wężej lub szerzej, ustanawiając konkretne punkty odniesienia, do których mają się one odnosić (mam tu na myśli konkretną osobę wraz z jej cechami indywidualnymi oraz pakietem niepowtarzalnych doświadczeń życiowych, przeciwstawioną grupie ludzi, których potraktować należy kolektywnie, jako swego rodzaju wspólnotę). Więcej na temat w rozdziale trzecim niniejszego artykułu.

## 2. Instytucjonalna działalność normalizacyjno-terminologiczna

Pierwszym podejściem, w świetle którego zwykło się rozpatrywać normalizację terminologii, zdaje się być tzw. normalizowanie instytucjonalne. Mam tu na myśli przede wszystkim takie organizacje jak ISO (ang. *International Organization for Standardization*), a więc Międzynarodową Organizację Normalizacyjną oraz jej polskiego partnera, czyli PKN (Polski Komitet Normalizacyjny)<sup>2</sup>. Obie jednostki realizują projekty normalizacyjne na szeroką skalę, dotyczące wielu aspektów życia oraz związanej z nimi działalności praktycznej. Z punktu widzenia terminologii, jednostek terminologicznych, ich powiązań, teorii terminu czy jego definiowania istotne są przede wszystkim dwa dokumenty, tj.: Norma ISO 1087 *Terminology work – Vocabulary – Theory and application*<sup>3</sup> oraz Norma ISO 704 *Terminology work – Principles and methods*<sup>4</sup>. Norma 1087 określa podstawową terminologię

2| Niniejszy artykuł pisany jest w języku polskim i stąd odniesienie właśnie do polskiej jednostki normalizacyjnej PKN. Oczywiście w innych krajach funkcjonują równie istotne, lecz niekoniecznie z punktu widzenia tematyki niniejszego artykułu, krajowe jednostki normalizacyjne, takie jak m.in.: DIN, BSI itd., które również współpracują z ISO w ramach projektów normalizacyjno-terminologicznych.

3| Polskojęzyczna wersja normy: PN-ISO 1087–1:2004 *Działalność terminologiczna. Teoria i zastosowanie*.

4| Polskojęzyczna wersja normy: PN-ISO 704:2012 *Działalność terminologiczna. Zasady i metody*.

dotyczącą teorii i zastosowań działalności terminologicznej. Norma ta przeznaczona jest nie tylko dla normalizatorów i terminologów, ale również dla wszystkich biorących udział w działalności terminologicznej, a także dla użytkowników różnych terminologii. W dokumencie zdefiniowano m.in.: terminy dotyczące języka i rzeczywistości, pojęcia, definicje, oznaczenia terminologii, aspekty działalności terminologicznej, produkty terminologiczne i dane terminologiczne. Norma ISO 704 obejmuje natomiast informacje z zakresu podstawowych zasad i metod służących do opracowywania i zestawiania terminologii, zarówno w ramach normalizacji, jak i poza nią. Opisano powiązania między obiektami, pojęciami i ich reprezentacjami. Podano także ogólne zasady rządzące tworzeniem oznaczeń i formułowaniem definicji. Zasady te są natury ogólnej i mogą (według autorów normy) znaleźć zastosowanie w nauce, technice, przemyśle, administracji i innych dziedzinach wiedzy. Oba dokumenty wzajemnie się uzupełniają, tworząc tym samym spójną całość odnoszącą się właściwie do całego procesu normalizacji terminologicznej, począwszy od etapu tworzenia terminu, aż po ostatni etap, tj. uznanie go za termin znormalizowany. Ponadto w dokumentach tych wspomina się o tzw. stopniu akceptowalności terminu (ang. *acceptability rating*).

Zgodnie z informacjami zawartymi w obu dokumentach każdy termin charakteryzuje się strukturą dualną, tzn. na każdy termin składa się jego postać wyrażeniowa – desygnat (czyli inaczej oznaczenie), który jest znakową próbą zobrazowania/ przedstawienia pojedynczego pojęcia, które nazwa ta opisuje. Nazwa taka, zgodnie z normami, ma być utworzona według ustrukturyzowanych, wcześniej określonych, klarownych reguł. Nazwa (desygnat) może składać się z jednego lub czasem dwóch, a nawet kilku wyrazów, które stanowiąc mają niejako syntezę definicji danego terminu, a więc powinny być one stosunkowo kompaktowe i odzwierciedlać jak najwięcej cech – dziedzinowych,  *bądź indywidualnych* – danego obiektu. Przykładem mogą tu być m.in. nazwy związków chemicznych, które mówią nam dużo o właściwościach danego gazu czy cieczy, np.: dwutlenek węgla (CO<sub>2</sub> – od gr. *duo*, czyli dwa) czy oktanol (ośmiowęglowy alkohol – od gr. *octo*, czyli osiem). Drugim elementem składowym każdego terminu, według normy, jest pojęcie (inaczej koncept, od ang. *concept*). Według norm *pojęcie* to pewna porcja wiedzy stworzona przez unikatową kombinację cech. Ma na nią często wpływ podłoże społeczne i kulturowe. Zgodnie z normami jeden desygnat musi odpowiadać jednej jednostce pojęciowej. Jeśli tak nie jest, należy wybrać jedną nazwę spośród wielu lub na nowo utworzyć jedno oznaczenie, które będzie spełniało najwięcej cech poprawnie utworzonego terminu. Cechy te, według standardu, to np. przejrzystość, spójność, ekonomia językowa, potencjał słowotwórczy czy pierwszeństwo języka rodzimego (oczywiście poza przypadkami, gdy termin jest używany i rozpoznawalny na arenie międzynarodowej i wprowadzenie terminu rodzimego powodowałoby utrudnienia w komunikacji czy współpracy międzynarodowej).

Ze wspomnianych norm dowiadujemy się także, że można, a nawet należy określić stopień akceptowalności terminu, który jest ściśle związany ze stopniem jego znormalizowania. Stopnie wyróżnione w normie to: *termin preferowany*, *termin dopuszczalny* i *termin niezalecany*, czyli odrzucony. Wydaje się więc, że normy wyróżniają trzy poziomy znormalizowania terminu. Dwa skrajne wyrażenia, a więc *termin preferowany* i *termin niezalecany* wydają się być zrozumiałe i nie wymagać dodatkowego komentarza. *Termin dopuszczalny* natomiast sugeruje, że prawdopodobnie będzie to wyrażenie przypisywane temu samemu conceptowi, co w przypadku terminu preferowanego, jednak będzie ono mniej pożądane np. ze względu na pewne niedociągnięcia jest nieco mniej trafne, bądź mniej precyzyjne (niż termin preferowany), niemniej jednak w sytuacjach wyjątkowych jest dopuszczalne i akceptowalne. Niestety, w toku dalszej lektury norm, to wnioskowanie okazało się błędne. W dalszej części normy sprecyzowano bowiem, że wyrażenia *termin preferowany* i *termin dopuszczalny* traktowane są właściwie jako wyrażenia synonimiczne, a więc konkludując mamy *de facto* tylko dwa stopnie oceny w odniesieniu do znormalizowania terminu: albo znormalizowany albo nieznormalizowany.

Reasumując, dokumenty normalizacyjne traktują normalizację terminologii w sposób zero-jedynkowy, a więc nie pozostawiają miejsca na różnego rodzaju niuanse, zróżnicowania, czy punkty odniesienia. Nie ma zatem w tym przypadku mowy o żadnym relatywizmie w odniesieniu do oceny stopnia znormalizowania danej jednostki terminologicznej. Podsumowując to, co zostało ustalone w odniesieniu do instytucjonalnej działalności normalizacyjno-terminologicznej, należy wskazać na dwa, zasadnicze, z punktu widzenia czynionej analizy, wnioski. Po pierwsze dokumenty normalizacyjne (normy) opracowane i rekomendowane przez ISO, a także implementowane przez naszą krajową jednostkę PKN nie uwzględniają w zasadzie możliwości zróżnicowania stopnia znormalizowania terminu. Termin albo jest preferowany – czyli znormalizowany, rekomendowany, zalecany itd., albo niedopuszczalny, czyli nieznormalizowany, niepolecany, nerekomendowany itd. Po drugie, mimo, iż w normach dostrzega się dualną strukturę terminu (nazwa i pojęcie), brana jest pod uwagę właściwie tylko jedna płaszczyzna, tj. ta wyrażeniowa, czy inaczej desygnacyjna. W normach bowiem znajduje się zapis, że termin uznaje się za znormalizowany, jeśli spełnione są kryteria m.in. spójności, ekonomii językowej, przejrzystości, poprawności językowej, czy potencjału słowotwórczego. Wszystkie te cechy odnoszą się, w moim przekonaniu, jedynie do warstwy powierzchniowej, tzn. tej wyrażeniowej. Żadne z wymienionych kryteriów nie dotyczą bezpośrednio warstwy pojęciowej. To podejście (instytucjonalne) nie przewiduje zatem, w moim przekonaniu, możliwości zróżnicowania stopnia znormalizowania terminu. Analizując kolejne zapisy obu norm, należy wysunąć wniosek, iż wspomniane dokumenty normalizacyjne propagują uogólnienia i uproszczenia (w moim przekonaniu nawet dość daleko idące), że każdy człowiek przypisuje (powinien przypisywać) danemu desygnatowi identyczny zakres pojęciowy (koncept).

Z praktycznego punktu widzenia jest to zabieg dość zrozumiały, bowiem gdyby tak nie postąpiono, w ogóle nie można byłoby mówić o jakiegokolwiek normalizacji terminologicznej. Niemożliwym byłoby bowiem rozgraniczenie rozumienia każdego pojedynczego wyrażenia przez każdą indywidualną osobę i, co więcej, uwzględnienia tego w normach. Z tego powodu przyjmuje się swego rodzaju uśrednienia, przedstawiając je jako standard. Z drugiej zaś strony, z punktu widzenia nauki, a szczególnie w perspektywie relatywistycznego podejścia, takie postępowanie wydaje się być stosunkowo dużym uproszczeniem i uogólnieniem, szczególnie w zakresie nauk humanistycznych, gdzie wyznaczenie ostrych granic między zakresami znaczeniowymi poszczególnych wyrażen (desygnatów), tym bardziej w odniesieniu do każdej indywidualnej osoby, wydaje się przedsięwzięciem nierealnym. Kwestia ta komplikuje się jeszcze bardziej, jeśli pod uwagę wzięte zostaną nie tylko cechy osobnicze (indywidualne), ale i uwarunkowania społeczno-kulturowe. O wiele prościej rzecz się ma w przypadku nauk ścisłych (takich jak biologia, chemia itd.), gdzie zdefiniowanie charakterystyki konkretnych obiektów (rzeczywistych) wydaje się być dużo prostsze i tym samym realniejsze. Mam tu na myśli np. fakt, że cechy dystynktywne danej cieczy czy gazu lub konkretnego gatunku w świecie roślin czy zwierząt są na tyle charakterystyczne i zarazem jednoznaczne, że w sposób dość precyzyjny zawężają zakres pojęciowy danego desygnatu. Można więc przyjąć, że każdy człowiek w sposób bardzo zbliżony rozumie kategorie takie jak: bezwonny, bezbarwny, rozpuszczalny w wodzie, ssak, płaz, beztlenowiec itp., a już abstrakta, takie jak m.in. miłość, nienawiść, złość itd. należy w zasadzie rozpatrywać wyłącznie w odniesieniu do człowieka.

### 3. Normalizacja terminologiczna w ujęciu naukowym (podejście relatywistyczne)

Drugim podejściem do kwestii normalizowania terminów, które chciałabym skonfrontować z podejściem instytucjonalnym, jest podejście relatywistyczne, oparte na modelu teorii relatywistycznej (obecnie nazywanej antropocentryczną), której autorem jest Franciszek Grucza. Warto w tym miejscu wspomnieć, że teoria ewoluowała i była stopniowo uzupełniana o nowe przemyślenia przez ponad dwadzieścia lat. Ponadto jej podstawowy model został wzbogacony o komponent odnoszący się do języków specjalistycznych i tekstów specjalistycznych, opracowany przez Sambora Gruczę<sup>5</sup> (S. Grucza 2013). Wzajemnie uzupełniające

---

5] Pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować Panu Profesorowi Samborowi Gruczcy za interesującą dyskusję dotyczącą kwestii możliwości relatywnego podejścia do oceny stopnia normalizowania terminów. Dyskusja ta zaowocowała moim wystąpieniem podczas pierwszej edycji konferencji *Translaton I* w dniach 27.–28.09.2018 na Uniwersytecie Wrocławskim oraz napisaniem niniejszego artykułu.

się wnioski i spostrzeżenia obu Autorów dały solidne podstawy do opracowania spójnej teorii języków, języków specjalistycznych, tekstów, tekstów specjalistycznych, wiedzy, wiedzy specjalistycznych i kultur. Głównym założeniem tej teorii jest, jak sama jej nazwa wskazuje, relatywistyczne podejście do ww. kategorii (języków, wiedzy, tekstów itd.). Chodzi tu o to, że zarówno do języka, jak i do tekstu, tekstu specjalistycznego czy kultury, należy podchodzić w sposób relatywistyczny, a więc zależny od punktu odniesienia. Punktem tym może zasadniczo być albo grupa ludzi, albo jednostka. Przypomnieć należy w tym miejscu także, że każdy człowiek jest swoistym indywiduum, a więc jednostką o niepowtarzalnym zespole cech i z niepowtarzalnym bagażem doświadczeń. To z kolei czyni go jedynym, wyjątkowym i co najistotniejsze – niepowtarzalnym w skali światowej. W związku z tym jego język, wiedza, kultura itd. są również wyjątkowe i niepowtarzalne oraz, co więcej, nierozzerwalnie związane ze swoim 'właścicielem'. Wszystko to skłania do konstatacji, iż nie ma na świecie dwóch identycznych ludzi, a więc i dwóch identycznych języków, języków specjalistycznych, wiedzy, wiedzy specjalistycznych, kultur itd. Wszystkie, chociaż niektóre tylko w minimalnym stopniu, różnią się od siebie nawzajem. To z kolei sprawia, że o żadnej z tych kwestii (wiedzy, języku czy kulturze) nie należy mówić w kategoriach jako takich, bezwzględnych np. jakiś język specjalistyczny, czy jakaś kultura. Należy zawsze dokonywać takich rozważań w kategoriach konkretnej osoby lub konkretnej grupy osób. I tak, Franciszek Grucza, chcąc podkreślić indywidualizm każdego człowieka, mówił o idiolekcie (języku konkretnego człowieka), idiowiedzy (zasobie wiedzy konkretnej osoby) czy idiokulturze (jako kulturze konkretnego człowieka).

W odróżnieniu od płaszczyzny jednostkowej, wszystkie wskazane fenomeny można rozpatrywać w kategoriach zbiorowych (kolektywnych), jako tzw. poli-  
lekty, poli-  
wiedze, poli-  
kultury itd.<sup>6</sup> Reasumując, kategorie takie, jak język, wiedza czy kultura powinny być rozpatrywane albo w odniesieniu do jednego człowieka (indywiduum), albo w odniesieniu do grupy osób (kolektywnie).

Analogicznemu relatywizmowi chciałabym poddać omawianą w artykule kwestię oceny stopnia znormalizowania terminów. Zgodnie z antropocentryczną teorią termin ma budowę dualną: tzn. składa się z wyrażen, tj. prostych lub złożonych językowych określeń – desygnatów (pomijam tu wyrażenia pozajęzykowe, takie jak symbole czy numery) oraz pojęć, które obejmują semantyczną wiedzę ogólną i specjalistyczną. Biorąc pod uwagę nadrzędne cele normalizacji jako takiej, zasadnym wydawać by się mogło stwierdzenie, że aby termin mógł zostać uznany za znormalizowany należy określić, czy proces normalizacji przebiegł pomyślnie

6| Wskazane fenomeny mogą być, zgodnie z założeniami teorii relatywistycznej (antropocentrycznej), traktowane albo jako logiczna suma, albo jako logiczny przekrój, gdzie logiczna suma to faktycznie wszystkie części zbioru w odniesieniu do wszystkich wziętych pod uwagę osób, natomiast logiczny przekrój to faktycznie tylko wspólne części zbioru w odniesieniu do wszystkich wziętych pod uwagę osób – wspólnot (S. Grucza 2010).



na płaszczyźnie zarówno desygnacyjnej, jak i denotatywnej. O ile określenie tego parametru na pierwszej płaszczyźnie tzn. wyrażeniowej jest stosunkowo proste (można nawet przyjąć kryteria uwzględnione w dokumentach normalizacyjnych), o tyle bardziej skomplikowane wydaje się zbadanie warstwy głębszej, tj. pojęciowej czy inaczej denotatywnej. Jaka jest przyczyna takiego stanu rzeczy? Zgodnie z założeniami przedstawianymi w normie, pojęcie to jednostka wiedzy stworzona przez unikatową kombinację cech. Ma na nie często wpływ podłoże społeczne i kulturowe. To, czego brakuje w tej definicji, to doprecyzowanie, że ta jednostka wiedzy odnosi się i jest, w pewien sposób, unikatowa dla każdego pojedynczego człowieka. Jest ona uzależniona od wielu czynników, takich jak jego cechy osobnicze, jego wiedza, wiedza specjalistyczna oraz doświadczenia życiowe. Tak więc denotaty, które każdy człowiek przypisuje konkretnym desygnatom, różnią się niuansami, w zależności, chociażby, od poziomu wiedzy każdego człowieka. Im nazwa jest bardziej ogólna, tym więcej może pojawić się rozbieżności w postrzeganiu tego obiektu. Weźmy pod uwagę np. desygnat 'stół'. Dla jednych będzie to prostokątny drewniany blat z czterema nogami, dla innych plastikowy okrągły blat na jednej nodze, a dla jeszcze innych mały szklany stolik kawowy.

Należałoby zatem dokonać rozróżnienia między tzw. idiodenotatem, a więc konkretnym, jednostkowym pojęciem przypisanym konkretnemu wyrażeniu przez konkretną osobę, a tzw. polidenotatem, czyli pojęciem wspólnym, które byłoby uznane i respektowane przez zbiór osób, o ile wykaże się, że stanowi ono logiczny przekrój rzeczywistych i denotatywnych znaczeń (a więc idiodenotatów konkretnych, branych od uwagę osób). Zdaje się to jednak być trudnym przedsięwzięciem, właściwie niewykonalnym. Bo jak sprawdzić, i tym bardziej uśrednić, pojęcia wielu osób na temat tego samego desygnatu?

Przyjmując jednak relatywistyczne założenia w odniesieniu do normalizacji terminu, należałoby powiedzieć, że termin w pełni znormalizowany według tej teorii to taki, którego postać wyrażeniowa (tzw. polidesygnat) jest przekrojem logicznym, czyli wynikiem swego rodzaju uśrednienia, a określenie to jest uznane, respektowane i akceptowane przez konkretną grupę ludzi. Po drugie taki polidesygnat musiałby odpowiadać polidenotatowi, a więc pojęciu uśrednionemu i uogólnionemu, będącemu przekrojem wszystkich wziętych pod uwagę idiodenotatów, a więc pojęć poszczególnych osób. W świetle tych spostrzeżeń nasuwa się stwierdzenie, że istnieje (przynajmniej teoretycznie) możliwość zróżnicowania stopnia znormalizowania terminu. Przyjąć należy tym samym, iż w myśl zasad relatywizmu określenie *termin znormalizowany* odnosi się do sumy znormalizowania tego terminu, zarówno na płaszczyźnie desygnacyjnej, jak i na płaszczyźnie denotatywnej, pamiętając jednakże, że owe znormalizowanie na poszczególnych płaszczyznach jest kwestią dość umowną i uogólnioną, a więc jest swego rodzaju idealnym modelem – konstruktem. Czyli dokładnie tak, jak w przypadku każdego języka narodowego, który nie jest żadnym językiem rzeczywistym, a jedynie jego

idealnym modelem. Reasumując, należy podkreślić, że termin znormalizowany, zgodnie z założeniami relatywistycznymi, to idealny, abstrakcyjny i uśredniony model tego terminu, zarówno na płaszczyźnie wyrażeniowej, jak i pojęciowej.

#### 4. Wnioski

Z poczynionych rozważań teoretycznych dotyczących normalizacji oraz z przeprowadzonej analizy kontrastywnej wysunąć można pewne wnioski na temat normalizacji terminologii. Chcąc udzielić odpowiedzi na pytanie postawione we wstępie należy przyjąć, że jest możliwe określenie stopnia znormalizowania terminu. Ocena taka musi odbywać się dwutorowo, na płaszczyźnie wyrażeniowej i znaczeniowej, a wyniki takiej oceny muszą być ze sobą bezwzględnie skorelowane. Aby uznać termin za w pełni znormalizowany, należałoby ustalić, że zarówno jego desygnat, jak i zakres znaczeniowy, do którego ten desygnat się odnosi, są akceptowane i uznane przez wszystkich członków danej wspólnoty językowej. Jest przedsięwzięciem niezwykle trudnym ustalenie wspólnego zakresu znaczeniowego danego desygnatu, stąd w działaniach praktycznych zasadnym jest przyjmowanie pewnych uogólnień i uproszczeń. Można jednak przyjąć założenie, że terminy odnoszące się do nauk ścisłych, takich jak np., fizyka, biologia czy chemia wyróżniają się wyższym stopniem znormalizowania terminologicznego; ich postać wyrażeniowa musi zawsze spełniać ściśle określone kryteria, a wspólna postać znaczeniowa jest prostsza do sprecyzowania. Dzieje się tak głównie ze względu na możliwość bardziej precyzyjnego zdefiniowania takiego obiektu poprzez wyróżnienie jego cech gatunkowych czy indywidualnych.

#### Bibliografia

- Grucza, Franciszek (1983). *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*. Warszawa.
- Grucza, Franciszek (1988). „Zum Begriff der Sprachkompetenz, Kommunikationskompetenz und Kulturkompetenz“. W: CHLOE. *Beihilfe zum Daphnis 7. Daß eine Nation die Andere verstehen möge. Festschrift für Marian Szyrocki zu seinem 60. Geburtstag*. Amsterdam. S. 309–331.
- Grucza, Franciszek (1992). „Kulturowe determinanty języka oraz komunikacji językowej“. W: Grucza, F. (red.) *Język, kultura – kompetencja kulturowa. Materiały z XIII Sympozjum ILS UW (Zaborów, 5–8 listopada 1987)*. Warszawa. S. 9–70.
- Grucza, Franciszek (1993a). „Język, ludzkie właściwości językowe, językowa zdolność ludzi“. W: Piontek, J./ Wierciński, A. (red.) *Człowiek w perspektywie ujęć biculturalnych*. Poznań. S. 151–174.
- Grucza, Franciszek (1993b). „Zum Begriff der interkulturellen Verständigungskompetenz und über die Notwendigkeit ihrer Pflege“. W: Gamkrelidze, Th. V.

- et al. (red.) *Brücken. Festgabe für Gert Hummel zum 60. Geburtstag*. Tbilisi / Konstanz, S. 147–172.
- Grucza, Franciszek (1993c). „Zagadnienia ontologii lingwistycznej: O językach ludzkich i ich (rzeczywistym) istnieniu”. W: *Opuscula Logopaedica. In honorem Leonis Kaczmarek*. Lublin. S. 25–47.
- Grucza, Franciszek (1994). „O językach specjalistycznych (= technolektach) jako pewnych składnikach rzeczywistych języków ludzkich”. W: Grucza, F./ Kozłowska, Z. (red.) *Języki specjalistyczne*. Warszawa. S. 7–27.
- Grucza, Franciszek (1997a). „Języki ludzkie a wyrażenia językowe, wiedza a informacja, mózg a 177 umysł ludzki”. W: Grucza, F./ Dakowska, M. (red.) *Podejście kognitywne w lingwistyce, translatoryce i glottodydaktyce. Materiały z XX Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW i Polskie Towarzystwo Lingwistyki Stosowanej (Grzegorzewice, 12–14 stycznia 1996)*. Warszawa. S. 7–21.
- Grucza, Franciszek (1997b). „Problemy historii i genezy języków ludzkich”. W: Dębski, A. (red.) *Plus ratio quam vis. Festschrift für Aleksander Szulc zum 70. Geburtstag*. Kraków. S. 77–99.
- Grucza, Franciszek (2009). „Metanaukowa i metalingwistyczna wizja lingwistyki (stosowanej)”. W: *Lingwistyka Stosowana/ Applied Linguistics/ Angewandte Linguistik 1*. Warszawa. S. 19–39;
- Grucza, Sambor (2010). „Główne tezy antropocentrycznej teorii języków”. W: *Lingwistyka Stosowana/ Applied Linguistics/ Angewandte Linguistik 1*. Warszawa. S. 41–68;
- Grucza, Sambor (2013). *Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa.
- Grucza, Sambor (2017). „Lingwistyka antropocentryczna”. W: Grucza, S./ Olpińska-Szkiełko, M./ Płużyczka, M./ Banasiak, I./ Łączek, M./ Bonek, A./ Kaleta, A./ Sztuk, A. (red.) *Dzieła zebrane. Tom 1. O nauce prof. Franciszka Gruczy*. Warszawa. S. 161–180.
- Sztuk, Alicja (2017). *Normalizacja translatoryczna*. Warszawa.

## Normy

PN-ISO 1087–1:2004 *Działalność terminologiczna. Teoria i zastosowanie*.

PN-ISO 704:2012 *Działalność terminologiczna. Zasady i metody*.

---

## Alicja Sztuk

Uniwersytet Warszawski

Wydział Lingwistyki Stosowanej

ul. Szturmowa 4

02–678 Warszawa

alicja.sztuk@uw.edu.pl

ORCID: 0000–0001–5517–0304